Nr. 83. We Lwowie, Czwartek dnia 12. Kwietnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 8 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Rajchman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 11. kwietnia.

Nikt z nas nie spodziewał się zapewne, aby epilog sprawy instytutu puławskiego i młodzieży tamtejszej odegrywał się we Lwowie. A jednak tak jest.

Kilku uczniów zamkniętego obecnie zakładu agronomiczno-leśnego w Puławach zamierza udać się do dyrekcji krajowej szkoły dublańskiej o przyjęcie na kursa rolnicze. Ponieważ szkoła w Puławach była za kordonem jedyną instytucją, gdzie młodzież polska mogła nabywać fachowego wykształcenia w zawodach rolniczych, przeto gdy zakład ten podpadł pod srogą cenzurę podejrzliwości rządu rosyjskiego, i gdy wykłady w nim zamknięto na czas nieograniczony, a młodzież rozpędzono, uważamy za rzecz całkiem naturalną, jeżeli ta młodzież, nie chcąc marnować czasu na próżniactwie, stara się dostać do drugiego takiego, a obecnie na całym obszarze Polski jedynego już zakładu fachowego, aby mogła kontynuować dalej nauki na pożytek własny, swoich ojcowizn i kraju.

Dowiadujemy się jednak, że namiestnictwo wystosowało do Wydziału krajowego, pod którego zarządem zostaje szkoła dublańska, odezwę, ostrzegającą, aby nie pozwalał przyjmować młodzieży z Puław, albowiem ta jest zarażona ideami rewolucyjnemi, a specjalnie socjalistycznemi.

Wydział krajowy wziął tę odezwę namiestnictwa pod rozwagę, i mniemamy, ze względu jego na objaw faktu, przemawiające dosadnie przeciw motywu, podniesionemu przez c. k. namiestnictwo, któremu nikt nie odmówi prawa mięszania się do tej sprawy, ponieważ rząd z funduszów skarbowych przyczynia się subwencją do utrzymania szkoły dublańskiej, ale od którego wymagać można bezstronności w obec postępowania i zarządzeń władz rosyjskich.

Z bardzo licznych korespondencyj urzędowych, które namiestnictwo przeprowadzało od lat kilkunastu z Warszawą i Petersburgiem w sprawach pobytu i nadawania obywatelstwa austrjackiego byłym „poddanym cesarstwa rosyjskiego", władze nasze mogły się dostatecznie przekonać, że nie wszystko jest prawdą, co władze rosyjskie podają o tak zwanych „emigrantach".

W kwestji instytutu puławskiego trzeba mieć na oku przedewszystkiem osobistość samego Apuchtina, kuratora nauk w Królestwie, człowieka namyśl rusyfikatora żywiołu polskiego. Przebieg jego operacji w Puławach skreślił dzienniki polskie bardzo szczegółowo i przedmiotowo, a najjaśniejsze światło rzucił nań memorjał samejże młodzieży puławskiej, ogłoszony w dziennikach. Nie masz tam śladu socjalizmu, ale owszem wykazuje się ucisk pod względem narodowym. Nadto z całej sprawy wynika namacalnie, że rusyfikatorom zależy na podkopaniu warunków ekonomicznego rozwoju Polski, i że im zakład agronomiczny z tego powodu był solą w oku, podobnie jak Prusakom szkoła żabikowska.

Są nawet pozytywne doniesienia, że gubernator warszawski Albedyński nie zgadza się z tendencjami Apuchtina.

Owoż namiestnictwu lwowskiemu nie wypada absolutnie, solidaryzować się z zapatrywaniami tegoż ostatniego, i brać za dobrą monetę wszystkiego, co ten „dejstwiel" w swoich raportach przedstawił do Petersburga.

A Wydział krajowy ma sumienny obowiązek, pamiętać o tem, że kordony stworzone traktatami z r. 1815, nie stanowią żadnej granicy moralnej pomiędzy nami o Koroną, bo statut krajowy Galicji wspomina tylko o obowiązku utrzymania stosunków granicznych w dobrym stanie. Traktaty zaś wspomniane wyraźnie gwarantują łączność narodową wszystkich Polaków.

Młodzież zakordonowa była dotąd zawsze bez przeszkody przyjmowaną do Dublan, i odznaczała się tam niepospolitemi zaletami. Zamykać jej wstęp tutaj lub utrudniać korzystanie z nauki na ziemi ojczystej, byłoby niewłaściwością tak jaskrawą, że nawet przypuścić nie podobna, aby podobna myśl powstały mogła w łonie władzy naszej autonomicznej.

Wydział krajowy nie spuści zapewne z oka, że jeśli który uczniowie szkoły puławskiej popadli w podejrzenie „socjalizmu," to z pewnością nie znajdują się obecnie na wolnej stopie. Wyręczać tedy żandarmów rossyjskich, i być nawet gorliwszymi od nich—nie uchodzi konstytucyjnym władzom w Galicji, a byłoby to rzeczywiście wyręczeniem policji rosyjskiej, i nadmiarem gorliwości, gdyby u nas chciano na większej liczbie młodzieży wyciskać piętno podejrzeń i zdrożności, iż je sam Apuchtin mimo całej swej zaciekłości zdołał wycisnąć.

Jesteśmy tedy pewni, że Wydział krajowy, przyjmując wspomniane pismo ck. Namiestnictwa do wiadomości, będzie się kierował przytoczonemi względami.

Wynik głosowania wczorajszego na posła ze Lwowa do Rady państwa jest następujący według sal, w których odbywało się głosowanie:

	Głosów oddanych w ogóle:	ważnych:	na Zacharjewicza	Romanowicza
I.	737	726	364	362
II.	697	684	367	317
III.	717	712	380	332
IV.	720	715	377	338
V.	738	730	374	356
	3609	3567	1862	1705

Ponieważ na 3.567 ważnych głosów absolutna większość wynosi cyfrę 1784, przeto pan Juljan Zacharjewicz, otrzymawszy 78 głosów nad absolutną większość został wybrany posłem. P. Romanowiczowi nie dostawało do absolutnej większości 79 głosów. Walka wyborcza, jak to już wzmiankowaliśmy kilka razy, nie miała zasadniczego znaczenia, i dla tego za bezpodstawne uważamy tryumfy *Czasu* i partji wstecznej, albowiem wybrany należy do tego samego obozu politycznego, co p. Romanowicz.

Korespondencje.

Wiedeń 9. kwietnia.

(Młodoczesi a nowela szkolna).

(R.) Przed niejakim czasem mówiliście w artykule wstępnym o nadziejach, jakie centralistyczne stronnictwo Izby poselskiej i jego organ przywiązywało do agitacji Młodoczechów przeciwko noweli szkolnej. Zaznaczyliście tam, że nadzieje te spełzły wobec energicznego wystąpienia większości klubu czeskiego w Pradze na niczem. W obecnej chwili, kiedy stanowisko klubu czeskiego wobec noweli szkolnej już za zupełnie zdecydowane uważać należy, możemy zdanie wasze w całej rozciągłości potwierdzić, a zarazem dodać parę słów w celu ostatecznego wyjaśnienia, skąd powstała w Czechach agitacja przeciw noweli szkolnej w ogóle, jakotéż w celu zaznaczenia obecnego — jak sądzimy — ostatecznego stanowiska, które Młodoczesi w przededniu rozpraw nad nowelą zajmują.

Nieprzychylne usposobienie, które powstało w Czechach przeciw stworzonemu przez p. ministra oświaty projektowi noweli szkolnej, znajduje przyczynę swoją w jednym ustępie tej noweli, mianowicie w ustępie o szkołach wydziałowych, który żąda, aby szkoły te dawały uczęszczającym do nich możność nauczenia się języka niemieckiego. W ustępie tym upatrywał naród czeski nijakie wywyższenie języka niemieckiego ponad czeski, co miało w sprzeczności stać z prawem, z tradycją korony czeskiej. Czesi są autonomistami, co zresztą żadnej nie ulega kwestji, jakkolwiek stanowisko ich cokolwiek się różni od naszego. Oni wzięli za zadanie swoje utrzymywanie ciągłości prawnej tradycji korony czeskiej, jako królestwa, pod dynastją Habsburgów. Tradycja korony czeskiej uległa jednakże w biegu wieków wielu i wielkim zmianom, z których największa i najgłębiej sięgająca była spowodowana bitwą na Białej Górze, po której stosunek korony czeskiej do monarchii austrjackiej stał się zupełnie podobnym do stosunku, w którym stanęło Królestwo polskie do Rosji. Od owej chwili znalazły się Czechy na łasce cesarzy, którzy za pomocą frazesów redukowali lub podwyższali przywileje i prawa narodu tak, jak tego wymagała polityka. Stąd poszło, iż tradycje narodu zredukowane zostały ostatecznie do tego, co mu przyznawać chcieli cesarze, a samo się przez się rozumie, iż tradycje te przed bitwą na Białej Górze pod wpływem tych frazesów zmaleć musiały, a ponieważ nie było wypadków na odnowienie tamtych, nic dziwnego, że nawet na tych poprzestać musiał. A tem silniej i stalej trzymać ich się musi, że dążenie jego do autonomji musi się ograniczyć do jakiegoś czasu jeszcze na równouprawnienie narodowościowe, dopóki sejm, wydział krajowy i większy obszar życia politycznego będzie pozostawał w ręku wrogiej większości niemieckiej. Stąd to, jakkolwiek są może Czesi w swych żądaniach większymi autonomistami od nas, autonomja nie przyrosła im do serca tak, jak nam, a wymagania polityki każą im często trzymać się w granicach pewnych.

Czesi stoją mocno na gruncie równouprawnienia narodowościowego, do którego podstawę tworzy wyrzeczenie Ferdynanda ostatniego: „W czeskiem królestwie mają obydwa języki, czeski i niemiecki, być równouprawnione." Tradycja na tem wyraźnie oparta, była powodem, iż przeciwko ostatniemu ustępowi noweli szkolnej powstało nieprzychylne w Czechach usposobienie, na które tyle centraliści liczyli. Rzecz prosta i naturalna, iż łatwą stosunkowo nie była rzeczą dla pp. Riegera, Zeithammera itd. przekonać naród czeski, iż ustęp ów nie stoi w tak wielkiej sprzeczności z tradycją Czechów, jakby się zdawało i że korzystną będzie rzeczą uczynić zadość klubom konserwatywnym niemieckim, zapewniając się przez to w posiadanie większości, kolei itd. Nie dziwna nam więc, że wyborcy to uznali i umożliwili klubowi czeskiemu głosowanie za nowelą prawie bez zastrzeżeń. To też prawie wszędzie otrzymali staroczescy posłowie upełnomocnienie od wyborców głosować za nowelą.

Takiem było stanowisko większości klubu czeskiego do noweli szkolnej, t. z. Staroczechów, czyli umiarkowanych. W innej zupełnie pozycji stanęli Młodoczesi. Dla nich §. 48 i oderwanie szkoły od kościoła, jest rzeczą główną, ich stanowisko było przedewszystkiem antikatolickiem. Hałas przez nich przeciw noweli podniesiony był tylko hałasem, z po za którego nic innego widać nie było. Wyborcy nie opierali się więc wcale na stanowiskach przeciwnych, a wywody p. Riegera tem szerzej znalazły odgłos.

Dziś rzecz stoją tak, iż tylko jeden p. Tilzer mówić i głosować będzie przeciw noweli, pomimo, iż to wystąpienie swoje okupić będzie musiał wystąpieniem z klubu czeskiego. Jemu to rzecz wcale nie do twarzy. P. Tilzer, panslawista, gwałtowny antykatolik, trochę socjalista, jest tym samym, który przed paru laty powiedział w Izbie, iż w Austrji na nic się nie przydadzą reformy stopniowe, jak na to nie przydał rok 1788 we Francji. W Austrji potrzeba roku 1793, gilotyny, terroryzmu i Robespierrów. Inni przedstawiciele Młodoczeskiej partji, pomiędzy tymi p. Tonner, o którego nam, jako o znanego przyjaciela Polaków — przyznajemy — najbardziej chodzi, wstrzymają się od głosowania.

W ten sposób los noweli zdaje się być zapewnionym, pomimo, iż usunięto ją na dzień, który poprzedzonym będzie przez uchwalenie czesko-morawskiej kolei transwersalnej.

Rada państwa.

Wiedeń 10. kwietnia. (Posiedzenie Rady państwa). Tyrolski wydział krajowy dziękuje w odnośnem piśmie Radzie państwa za akcję pomocy nawiedzonemu wylewami krajowi. Ustawa o ulżeniu od należytości przy konwersji prioritetów kolejowych, przyjętą została bez rozpraw. Hladik referuje o czesko-morawskiej kolei transwersalnej. Tylko za wnioskiem zgłosili się mowcy. Widersperg oświadcza, że tylko przez stworzenie komunikacyj, może się ludność południowych Czech i Morawy podnieść do egzystencji godnej człowieka. Dziękuje rządowi za inicjatywę.

Fuerth udowadnia szczegółowo intratność kolei transwersalnej. Nadherny dowodzi konieczności tej kolei dla Czech południowych, zwraca się tylko przeciw trasie, której właściwy kierunek na Budziejowice, został przerwany.

Herbst mniema, że linia Pisek-Tabor prawdopodobnie najmniej będzie zyskowna. Ubolewa, że przez to linia Weschy-Moldautein-Protiwin została uniemożebnioną — która nietylko dla kierunku z zachodu na wschód o wiele jest odpowiedniejszą, ale i dla tego byłaby ważną, że Moldautein jest jedynem możliwem miejscem przeładowywania towarów przy żegludze z Budziszynu do Pragi, podczas gdy przestrzeń Pisek-Tabor dla żeglugi żadnego nie ma znaczenia. Ubolewa, że ani rząd, ani reprezentanci interesowanych okolic nie wystąpili energiczniej w obronie korzystniejszej trasy. Ażeby jednak lepsze nie stało się nieprzyjacielem dobrego, głosować będzie za projektem.

Minister handlu podnosi, że przy założeniu kolei nie była decydującą linia ściśle przekątnia, ale cel, żeby połączyć wszystkie ważniejsze miejscowości przemysłowe południowej Morawy i południowych Czech. Zarzut, że rząd porozszerzał pierwotnie planowane linie, musi odrzucić. Może nadzieje intratności linii są uzasadnione. Ale trudno, żeby w pierwszych latach ruchu ta intratność się urzeczywistniła. Linia Pisek-Tabor nie przecina wprawdzie żadnej ekonomicznie kwitnącej okolicy, ale z pewnością wskazanem jest, żeby koleje nietylko jedynie tam prowadzić, gdzie już jest kwitnąca industrja, ale i tam, gdzie się ma dopiero obudzić przemysł. *(Oklaski).*

Gudenus sądzi, że kolej podniesie znacznie siłę podatkową całej okolicy, przez co wydatek skarbu państwa w znacznej części się pokryje.

Po przemówieniu Grünwalda, który ponownie podniósł znaczenie kolei dla południowych Czech, zamknięto ogólną rozprawę.

Po końcowem przemówieniu referenta Hladika, który wziął w obronę linię Pisek-Tabor przeciw Wessely-Protivin, uchwalono prawie jednogłośnie rozpoczęcie szczegółowej rozprawy. Na tem posiedzenie zamknięto. Następne jutro.

Towarzystwo ochrony własności ziemskiej w Limanowy.

Wśród niepłodnego utyskiwania nad opłakanym stanem kredytu włościańskiego, w małem miasteczku Limanowa kilkunastu ludzi z pomocą kasy zaliczkowej tamtejszej zawiązało „Towarzystwo ochrony własności ziemskiej." — W kilku słowach opiszemy czynności krótkiego istnienia tego zakładu, dla nauki i zachęty innych ludzi i innych okolic — boć mamy przekonanie, że obywatelstwo nasze nie składa się tylko z ludzi umiejących krytykować i ubolewać, ale że jest mnogo ludzi, którzyby chcieli coś użytecznego w tym względzie uczynić, lecz nie wiedzą co i jak czynić. Tu *facta loquuntur*, i składają nowy dowód, jak małemi siłami wiele zrobić można.

Na początek zapisało się 17. członków do tego Towarzystwa; ci wpłacili na udziały 277 złr, 66 ct. — mówię dwieście siedmdziesiąt siedm złr. i rozpoczęli czynności 1. grudnia 1881.

Sprawozdanie z końcem grudnia 1882 zamknięte, obejmuje więc 13 miesięcy.

Czytamy w niem:

„Towarzystwo ochrony własności ziemskiej, przyszło w pomoc i uratowało od wywłaszczenia 28 familij."

Towarzystwo zakupiło 1440 morgów, których część z zyskiem odprzedało, a dalej:

„W niektórych posiadłościach nabytych podniesiono gospodarstwo przez zakupno inwentarza i wydzierżawiono lub w administrację oddano pierwotnym właścicielom na czas, dopóki interesa nie zostaną zupełnie wyrównane i dopóki nie będzie Towarzystwo w możności oddać tych posiadłości na własność poprzednim właścicielom; inne zaś po zupełnem uregulowaniu i zupełnem oczyszczeniu z długów oddane już zostały na wyłączną własność właścicielom pierwotnym. Interesowanych zgłosiło się do „Towarzystwa ochrony własności ziemskiej" przeszło 200, prosząc o ratunek w nieszczęściu."

W tej ogólnej wzmiance o rzeczonem Towarzystwie, opuszczamy szczegóły o jego stosunku do banku włościańskiego, jako należące do kroków, potrzebnych dla Towarzystw, już w toku czynności będących, jako to: obliczenia dłużnika, rektyfikacje rachunków, zaległości, odsetków, procentów zwłoki, kosztów zaskarżeń, nareszcie pomocy prawników—kończąc zaś sprawozdanie mówi:

„Tymczasem znaczna ilość zadłużonych, jak może przysposabia się, co kto może, składa w Towarzystwie ochrony własności ziemskiej, a wkładki tego rodzaju po koniec roku zeszłego wynoszą wyżej 2.000 złr." Z tego końcowego ustępu okazuje się, jak znane jest w szerokiej okolicy działanie Towarzystwa, i na jakie zasłużyło sobie zaufanie, kiedy ludność biedna biednej górskiej okolicy, nietylko tam rady szuka, ale i ciężko zapracowany grosz składa, ciesząc się z dotychczasowego powodzenia Towarzystwa. Nie chcemy już dziś zapowiadać mu świetnej przyszłości, bo każda instytucja zwichnąć się może, ale uznanie dobrego jej działania i dobrych chęci zdawało się nam obowiązkiem.

Ogólne zaś zasady, których się trzymać należy przy tego rodzaju instytucjach, są pewne i jasne. Dobra i o ile być może prosta organizacja, nieprzecenianie sił swoich, pozostawanie w właściwych granicach, podejmowanie zadań w stosunku zawsze do środków i dokładne ich obliczenie, ścisłość i akuratność w wypełnianiu własnych zobowiązań, a w zamian surowość w wymaganiu, aby inni również zobowiązań dotrzymywali — to są w kilku słowach warunki powodzenia i trwałości.

Nie idąc dalej, na jednę okoliczność zwracamy uwagę, to jest na obfitość pieniędzy i łatwość kredytu, jaki od dawna nie panował w Galicji. Zdaje nam się więc, że chwila byłaby korzystna do czynności, jakieśmy wyżej wskazali. Ludzie dobrej woli, zacni, porządni, razem wzięci, przedstawiający jaką taką wartość finansową, mogą się nie troszczyć o fundusze — te się znajdą.

Polskość na Szląsku.

Gwiazdka Cieszyńska podaje petycję gmin powiatu Frysztackiego, doręczoną naczelnikowi rządu na Szląsku. Petycja mówi:

„Pod dawniejszemi rządami daremne były nasze usiłowania i wszystkie zabiegi, aby ustało uciemiężanie naszego języka w sądach, urzędach i szkołach. Kiedy atoli ministerstwo Taaffego objęło ster rządów i oświadczyło, że zadaniem jego jest pojednanie wszystkich narodów Austrji, spodziewaliśmy się, że i dla nas nastały szczęśliwsze czasy. Tymczasem w przeciągu pięciu lat, mimo ciągłych wysileń z naszej strony, aby nam sprawiedliwość została wymierzoną, nic się nie zmieniło; wszystko zostało po staremu, wyjąwszy rozporządzenie językowe, wydane do sądów, które tak mało nam przy-

---

NIESZCZĘŚLIWA ŻONA.

Nowela z niemieckiego.

W pośród szerokiej płaszczyzny od wschodu na zachód ciągnie się wązkie wzgórze, otoczone wspaniałymi świerkami. Kto dosięgnie jego szczytu pozna, że się znajduje na wyspie. Bo szeroka rzeka przepływająca płaszczyzną, pełną łąk i pól obfitych, wyżłobiła sobie na lewo i prawo góry swoje łożysko, a oba jej ramiona łączą się znów o kilka godzin drogi u krańca zachodniej wyżyny.

Lekkie mgły jesienne zadymiały już łąki, a słońce stało nisko, gdy szedłem grzbietem wzgórza pośród szeregów drzew olbrzymich. Na łąkach w dali stały kupice świeżo zebranego siana, bydło pasło się na nich, gdzieniegdzie płonęły ognie pastusze, a na widokręgu pojawiały się szczyty wież kościołków wiejskich.

Kiedym przeszedł aleą grzbiet wzgórza, zobaczyłem za sobą wieś oddzieloną tylko rzeką odemnie i mostem drewnianym, który zamykał groblę. Naprzeciw u stóp wzgórza leży wioska rybacka. Powierzchnia wody była pusta, zarośnięta sitowiem i wodorostami, bo żegluga odbywała się tylko powyżej, zostawiając to ramię rybakom. Tutaj też w pięknych letnich wieczorach przybywają z okolic całe rodziny i goście z pobliskiego miejsca kąpielowego na ryby, które jedzą, ciesząc się czarownym widokiem ze wzgórza. I dziś w domu gościnnym obok mostu było dość ruchu i życia. W sali tańczono, w altanach przed domem pito i rozprawiano, góry leżące w tyle roiły się od młodych panów i kobiet. Aby uniknąć nudy, która napada zazwyczaj człowieka obcego pośród takiej zabawy innych zamówiłem pokój na noc i zamyślałem ruszyć wzdłuż rzeki, by zbadać choćby pewną część wyspy, której resztę umyśliłem poznać nazajutrz.

Z tamtej strony rzeki zwrócił w przechodzie uwagę moją dom stojący wśród ogrodu opuszczonego, a dziwne czyniący wrażenie z powodu swego zaniedbania. Był to jedyny dom nad brzegiem rzeki, z którego komina nie podnosiły się dymy. Ale więcej aniżeli to wszystko zastanawiała mię weranda z kamienia, spoczywająca na słupach, a stanowiąca dziwny kontrast z innemi domami, budowanymi po wiejsku. W domu gościnnym, gdzie się pytałem o to spodziewając się czegoś dowiedzięć, powiedziano mi tylko pospiesznie, że dom ten zwie się dworkiem nad promem, bo przed zbudowaniem mostu szedł tam prom przez rzekę, a goście wtedy tam chodzili na ryby.

Wkrótce stanąłem sam na miejscu. Droga, przecinająca wyspę, biegnie nieopodal tego dworku, ale żadna ścieżka nawet nie łączy tej drogi z bramą domu pochylonego od starości. Pewne ślady dowodziły nawet, że ścieżkę dawno umyślnie zapuszczono, a kilka sosenek posadzonych na ścieżce okazywały wyraźnie, że właściciel chciał odgraniczyć zupełnie dom swój od drogi i ludzi.

Zeszedłem z drogi i przedzierałem się przez trawę wysoką i osty ku domowi. Drzwi z frontu były zamknięte, ale wejście do werandy stało otworem, bo silne kraty żelazne, łączące słupy ze sobą były częścią wyłamane, częścią wygięte. Przykra woń zgnilizny wilgotnej owionęła mię w chwili, gdym wszedł do pawilonu. Z pomiędzy słupów patrzyłem na ogródek, zniżający się ku rzece i kończący się lasem sitowia nad brzegiem. Malwy chwiały się pomiędzy krzakami, na grządkach gniły liście, od kilku jesieni, a gdy wiatr wcisnął się pomiędzy krzewy poruszały się zwolna łyse gałęzie wierzb płaczących i trzeszczały sucho, uderzając o siebie główki zaniedbanego pola maku. Z drugiej strony werandy widok był wolny. Tu kraty żelazne trzymały się jeszcze pomiędzy słupami i ścianą, i to było szczęście, bo nieuważny wędrowiec mógł łatwo spaść tu z terasy w bogate grządki pokrzywy, która rozrosła się w miejscu dawnego ogrodu warzywnego. A dalej otwierał się widok na wzgórza okalające rzekę, których barwy jesienne jaskrawo odbijały od czystego koloru nieba wieczornego.

Stałem tu chwilę i wmyślałem się w tę melancholję samotności. Żaden ptak nie spiewał, dzwonienie trzód dalekich nie dolatywało do mnie. Tylko żaby grzechotały tak ogłuszająco, że ich w końcu słychać nie było, a od czasu do czasu plusnęła woda, kiedy który z głośnych spiewaków wskoczył z trzciny do rzeki. Wiatr był odwrócony odemnie, bo inaczej byłoby słychać muzykę z restauracji. Wytężyłem słuch. W domu panowała cisza grobowa, a kiedy znudzony wilgotnem powietrzem werandy przeszedłem koło domu i spróbowałem spojrzeć w okna, zobaczyłem z niemałem zdziwieniem, że wszystkie szyby były zaćmione tak, jakby je pokrywała z wewnątrz gruba warstwa pyłu.

Drzwi prowadzące z domu do werandy były zamknięte i nie pozostawało mi nic innego, jak obszedłszy dom w około zdążyć do bramy dziedzińca. Odgiąłem gałęzie sosen i otworzyłem niezasunięte oddrzwia. Przedemną stało podwórze, otoczone zniszczonym murem, a w części stajniami i spichrzami, których drzwi zwieszone na zardzewiałych zawiasach okazywały ciemną pustkę wnętrza budynków. Zdawało się, że minęły lata od czasu, gdy powiew wojny przeszedł przez te okolice, a odtąd żadna ludzka noga nie dotknęła tego dzieła zniszczenia. I z tej strony domu wszystkie szyby były zaćmione i siwe; ale żadna nie była stłuczona, a gdym doszedł do studni drewnianej, zobaczyłem z niemałem zdziwieniem, że niedawno musiała być odnawiana. Bez natężenia pociągnąłem za ramię studni, a kryształowa woda wylała się do koryta.

Czyż dom ten, mimo zaniedbania swego był zamieszkany? A jeżeli był pusty, czemuż nie znalazł się nikt taki, coby ocalił przynajmniej i zużytkował materjał. Czyż może strachy obrały tu sobie siedlisko? Może krew i klątwa jakiegoś strasznego czynu przylepła do tych ścian i odtrącała chętnych do kupna?

Stojące otworem drzwi spichrza, trącone wiatrem jęczały i trzeszczały sucho, a jakkolwiek nigdy nie bałem się strachów, z chęcią opuszczałem to tajemnicze podwórze. Otwarta furtka wśród stajen wiodła w górę do lasu. Bo aż bezpośrednio do zabudowań zniżają się sosny rzucając długie cienie na dachy słomiane. Szedłem ścieżką do góry walcząc z wiatrem i wstrzymywałem się nieraz, aby spojrzeć na kotlinę. Ostatnie promienie słońca oświetlały dworek, a wierzby stały niby w ogniu. Tem bardziej też szaro wyglądało owe gospodarstwo, ułożone w długi prostokąt u dołu.

W ten sposób doszedłem prawie do połowy wzgórza, gdy o kilka kroków od siebie spostrzegłem jakąś postać w płaszczu, siedzącą na krześle podróżnem, która, jak się zdaje, na kolanach trzymała otwartą tekę z rysunkami. Obie ręce były wsparte niedbale na tece, twarz zasłaniał z mej strony szeroki, podniesiony kołnierz płaszcza. Samotnik był pogrążony głęboko w myślach i usłyszawszy szelest mych kroków, zerwał się przerażony, a w chwili gdy się szybko odwracał wypadła mu książka z ręki i potoczyła się szybko po gładkich igłach sosnowych aż do miejsca, gdzie ją zatrzymał silny pień starej sosny. Z żałośnym wyrazem niedołęztwa stanął starzec— bo teraz ujrzałem śnieżne jego włosy — na brzegu przepaści i wyciągał bezmyślnie ręce ku swej książce, a następnie próbował sam dostać się na dół. Zanim jednak zdołał postawić krok na ślizkim gruncie, ja pochwyciłem już książkę. Stary kiwał na mnie z obawą; na twarzy jego widziałem jeszcze ciągle wyraz prośby i wzruszenia. Gdyby mu było spadło na dół dziecko, byłby z pewnością nie pytał bardziej niecierpliwym wzrokiem. czyli mu się nic złego nie stało. Uspokoiłem go, że książka nie doznała szwanku, a zamykając ją przy drapaniu się w górę odczytałem na spłowiałej oprawce skórzanej wydrukowane złotemi literami imię kobiece. To zdawało go się mocno niepokoić.

— Spiesz pan, rzekł do mnie, ani myśląc mi dziękować za tę drobną przysługę. Biegłem, o ile na to pozwalała stromość góry i zanim przystąpiłem do niego, podałem mu książkę do rąk wyciągniętych z daleka. Skłonił głową z lekka, szybko przewracał kartkę jedną za drugą i ciężko odetchnął dopiero po przewróceniu ostatniej, widząc, że i ta nie była uszkodzoną.

— Dziękuję — rzekł szybko, nie patrząc na mnie, a później złożył krzesło podróżne, schował książkę pod płaszcz i odszedł z lekka się skłoniwszy krokiem niepewnym na dół, tą samą drogą, którą ja przyszedłem.

(C. d. n.)

znaje, że dawne stosunki prawie w niczem nie zostały naruszone.

Ogłaszając to rozporządzenie w sejmie śląskim, raczyłeś Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie oświadczyć równocześnie, że dołożysz starania, aby także w urzędach politycznych zadosyć uczynić potrzebom ludności.

Na podstawie tego oświadczenia oczekiwaliśmy, że władze polityczne wkrótce do gmin polskich zaczną pisać po polsku, gdyż to jest pierwszą i główną potrzebą, a byłoby bardzo wielkiem dobrodziejstwem dla ludności polskiej.

Kiedy od owego oświadczenia minęło kilka miesięcy i zdawało się nam, że już dosyć czasu upłynęło, aby to przyrzeczenie spełnionem być mogło, prosiliśmy c. k. Starostwo, aby prowadziło z nami korespondencję po polsku. Lecz ku naszemu niemałemu zdziwieniu oświadczono nam, że nakazu do tego w Starostwie nie ma, a c. k. urzędnicy chociażby chętnie spełnili nasze życzenie, jednak bez nakazu z góry takiej zmiany zaprowadzić nie mogą; gdyby jednak taki nakaz nadszedł, z wielką ochotą do niego się zastosują.

Z tego powodu zanosimy do Ciebie Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie usilną prośbę, o polecenie c. k. Starostwu frysztackiemu, ażeby na życzenie gmin wszelką korespondencję z nimi prowadziło po polsku, co tem łatwiej nastąpić może, ponieważ wszyscy urzędnicy w tem Starostwie język ten dokładnie znają.

Racz Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie rozważyć trudne i smutne położenie, w jakiem się znajdujemy. Chociażbyśmy byli w stanie załatwiać sami piśmienne sprawy gminne, gdyby korespondencja z starostwem była polska, to dla prowadzenia jej po niemiecku musimy utrzymywać pisarza gminnego, i nakładać nowy podatek na lud biedny, który już innych podatków płacić nie może, a to tylko dlatego, aby korespondencja mogła być prowadzona w niezrozumiałym dla nas języku. Chociaż od kilku lat przyjmują od nas w Starostwie z łaski podania polskie, to nam to jednak nic nie pomoże, skoro ze strony Starostwa korespondencja prowadzona jest po niemiecku. Musimy z tego powodu utrzymywać pisarza gminnego, aby nam tłumaczył pisma z urzędu przychodzące, a co gorsza, ponieważ podania polskie często sami piszemy, a w takim razie ów pisarz treści ich nie zna, dlatego też odpowiedzi na nie nie może czasem wcale zrozumieć, albo tylko z trudnością. Tak to powstaje nieraz nie ułatwienie nam trudności, ale zamiast jednej, stwarza drugą i nie poprawia naszego położenia, bo skoro chcemy z ustępstwa tego korzystać, jeszcze się [illegible] nasze pogarsza. Dano nam tedy ustępstwo, jakoby umyślnie na to obliczone, abyśmy z niego korzystać nie mogli, i aby dotychczasowy stan rzeczy mimo to nie mógł się zmienić, a pognębienie nasze trwało jak dawniej. Rzecz to wygodna, a przytem można rozgłaszać wobec świata, że nam uczyniono ważne ustępstwa i wypłacać takowe! Taki zaś jest prawdziwy stan rzeczy, i takie znaczenie rozporządzenia językowego, wydanego do sądów.

Wobec tego jesteśmy przekonani, Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie, że raczysz uwzględnić to nasze przykre położenie i uczynisz zadosyć naszym życzeniom, za co Ci się słusznie należeć będzie wdzięczność od nas i od ludu, przez który obrani jesteśmy, i w którego imieniu prośbę naszą wnosimy.

Ziemie polskie.

Poznań 8. kwietnia. Teatr w Poznaniu jest instytucją i potrzebną i pożyteczną — ale niestety nie udał się przedsiębiorcom. Na walnem zebraniu Spółki Akcyjnej Teatru polskiego w ogrodzie Potockiego, odbytem w sobotę najprzód pod przewodnictwem p. W. Taczanowskiego z Szypłowa, a następnie p. M. Łyskowskiego z Poznania, dowiedzieliśmy się wiele rzeczy i nasłuchaliśmy się wiele mądrze obmyślanych projektów finansowych, mających ratować upadający gmach sceny narodowej — ale nie wyszło się z nich z wesołem i pogodnem obliczem patrzeć w przyszłość tej poznańskiej Talii. Faktem jest, że długi, które w roku 1875 wynosiły 118.000 marek [illegible] — że przebyto ciężkie (jak powiedziano) chwile dosyć szczęśliwie; mimo to jednakże przesilenie nie minęło, i dzisiaj właśnie trudności położenia nadzwyczajnie dają się we znaki — chociaż p. Karol hr. Raczyński w samą porę przybył spółce w pomoc darowizną 10.000 m.

Ś. p. Doroszyński był jedynym dyrektorem, który umiał teatr poznański prowadzić i zręcznie [illegible] bez strat, owszem z zyskiem przez lat 7 na stanowisku dyrektora teatru polskiego w Poznaniu i właścicielem Eldorado swojem, t. j. w Warszawie, dla której teatr poznański był tylko etapą.

Z p. Łucjanem Kościeleckim i z p. Podwyszyńskim dyrekcja szczęścia nie miała, i wątpię, aby którykolwiek z dyrektorów, będących „do wzięcia", mógł skutecznie i z powodzeniem pracować, który choć przez „powołania" nie będzie miał nabitego trzosa.

Pozostaje tedy, aby sama dyrekcja, złożona z pp. Dobrowolskiego, dr. Kusztelana i Cegielskiego (z których ostatni jednakże wystąpił), przyjęła teatr na własne ryzyko spółki akcyjnej teatru polskiego w ogrodzie Potockiego.

Położenie tej dyrekcji nie przedstawia się jednakże wcale w różowem świetle.

Dochód administracyjny wynosił: 11.210 marek — [illegible] koszta administr. 5524'85, procent i amortyzację 8360 m. — subwencję 4500) wynosi ogółem 18.384 m. — czyli roczny deficyt wynosi 7 do 8000 marek, a oprócz tego bankowi Kwilecki, Potocki i Sp., winna jest dyrekcja 4480'55 m.

Jedni radzili zgromadzić czas przedstawień teatralnych na 1—2 miesięcy.

Drudzy radzili spłacić bank kośliński (147.000), [illegible] z tańszym długiem hipotecznym. Wniosek p. Buchowskiego, [illegible] pod rozwagę dyrekcji, przyjęto.

Inni wreszcie radzili zaangażować personel teatralny do najskromniejszych rozmiarów; przyjąć zdatnego reżysera i prowadzić teatr na rachunek Spółki — i ta propozycja też przemogła. Rozpoczęto też już rokowania z p. Józefem Rychterem.

Do podobnego śmiałego kroku, na jaki się przez dyrekcję zgodziła, spowodowały ją „rachunki" p. Podwyszyńskiego, który od 22. października 1882 do 18. marca 1883 miał dochodu 36.841 m. Dyrekcja sądzi, że suma ta powinna była wystarczyć na utrzymanie teatru z czystym zyskiem 1500 m.

Wnioski p. Wł. Wolniewicza, żądające spłacenia bankowi koślińskiemu od dłu 55.000 m., zebranych na fundusz żelazny — odrzucono znaczną większością głosów, nie przyznawając dyrekcji ani radzie nadzorczej prawa do dysponowania funduszem żelaznym.

P. dr. Kusztelan odczytał wykaz akcjonarjuszów, którzy jeszcze dotąd nie spłacili bardzo znacznej części zaległych rat akcyjnych. Suma ta wynosi 29.745 marek.

Po zakończeniu powyższych obrad odbyło się nadzwyczajne walne zebranie w sprawie funduszu żelaznego. O przebiegu tego walnego zebrania nie wiele mamy do nadmienienia, uznało ono w końcu po dwugodzinnych rozprawach, iż nie jest uprawnione do uchwalenia, co zrobić należy z owemi 55.000 marek, zebranemi przez pisma polskie — głównie przez *Dzien. Pozn.* — na fundusz żelazny dla subwencjonowania teatru polskiego.

Pieniędzy tych tykać nie wolno; jedynie procent od nich służyć może do subwencjonowania sceny polskiej zapewne niezależnie i niezawiśle od Spółki teatralnej.

Dyrekcja Spółki przygotowała projekt do statutu, przekazującego ten „fundusz żelazny" do asekuracji i administracji Radzie nadzorczej Spółki teatralnej z tem zastrzeżeniem, że w razie rozwiązania Spółki, suma ta przejdzie w ⅔ na Tow. Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, w ⅓ zaś na rzecz Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Prus Zachodnich, ale projektu tego nie przyjęto, głównie po przemówieniach hr. Józefa Mielżyńskiego. Trzeba dalej składać!

Sprawy zagraniczne.

Odessa 3. kwietnia. Czytamy w *N. Reformie*: W ciągu ostatnich trzech tygodni w Odesie aresztowano sześć osób podejrzanych o socjalistyczne knowania, z których dwie już uwolniono — zarządzono nad nimi tajemny nadzór policji. Jeden z aresztowanych, starszy zecer, Kozuchar, wysiedział w kazamacie Nr. 5 ośm dni, nie wiedząc nawet o co jest podejrzywany. Ze śledztwa dowiedziano się tylko, że Kozuchar między kolegami miał jak najlepszą opinię i że u niektórych jego powstał projekt założenia kasy wkładkowej dla zecerów miasta Odessy.

Szpiegostwo w ostatnich czasach u nas doszło do zenitu. Najmniejsza nieostrożność w rozmowie może stać się powodem do aresztowania.

Dwóch studentów, od swoich krewnych w Besarabii, otrzymało pudełko z winogronami. Pudełko z Kiszeniowa przywiózł im ich kolega. — Nie upłynęło i godziny od przywiezienia winogron, gdy u studentów zjawił się oficer żandarmski z dwoma żandarmami, zrewidował pomieszkanie i z jak największą ostrożnością przystąpił do otwarcia pudełka z winogronami. Oficer do tego stopnia obawiał się eksplozji, że podczas całej tej operacji, nie odważył się przystąpić prosto i stał w sieni. Chociaż w pudełku nic nie znaleziono, zdaje się jednakże nie zostało bez następstw dla studentów: gospodarz [illegible] rozkazał studentom w 24 godzin wynieść się z lokalu. — Kuchar Juszniewski, został aresztowany na godzinę przed odejściem pociągu, a po odbyciu rewizji [illegible]. Tylko u jednego z aresztowanych znaleziono kilka funtów dynamitu, mnóstwo paszportów i kilka kompromitujących listów z Kijowa; kto jest aresztowany, nie wiadomo. — Sprawa wikła się, gdyż aresztowanego przewieziono do Kijowa. Także rewizje i aresztowania w Odesie i innych miastach Rosji wskazują, że socjalizm bynajmniej nie stracił na sile, że rząd rosyjski nie może jeszcze triumfować, i że walka bynajmniej się nie skończyła. Ostatnie aresztowania w Odesie mają związek z procesem anarchistów w Belgii. W sprawie tej, jak wiadomo, są zamieszani studenci Rosjanie, prawie wszyscy z Odesy.—Dla tego właśnie na Odesę zwrócono szczególniejszą uwagę. [illegible] punktów ruchu socjalistycznego. Fingerówna niedawno aresztowana w Charkowie także jest z Odessy. U niej to właśnie znaleziono [illegible] do zabicia cara. Zarząd pocztowy niedawno otrzymał rozkaz, urządzić osobny tajemny nadzór nad belgijskimi paroostatkami. Rozporządzenie to ma także związek z procesem brukselskim i wywołała go obawa, ażeby statkami belgijskimi nie przywożono dynamitu, piekielnych maszyn itp.

Na początku kwietnia w odeskim więzieniu okręgowym zacznie się przeprowadzać proces socjalistów. Proces ten kilka razy był odkładany a akt oskarżenia dopiero kilka dni temu odlitografowany w litografii głównego sztabu, kilka razy dopełniano. Oskarżonych 24, w liczbie których dwie kobiety, przeważnie żydzi, [illegible] tutejszego uniwersytetu, i [illegible] szanowanego tutejszego lekarza Stepanowa. Proces niezmiernie ciekawy i skomplikowany. Naturalnie będzie się rozstrzygał przy drzwiach zamkniętych.

KRONIKA.

Lwów dnia 11. kwietnia.

Wiadomości osobiste. J. I. Kraszewski według doniesienia dzienników wiedeńskich, wyjechał z Drezna na dłuższy pobyt do [illegible]. — Wczoraj umarł w Krakowie emer. radca dworu przy sądzie krajowym Antoni Schnitzel, będąc w 76 roku życia. [illegible] w Krakowie, śp. Schnitzel zjednał sobie powszechne zaufanie. — Hr. Antoni Ledóchowski, szambelan dworu papieskiego, [illegible] w St. Pölten [illegible]. — Profesor Mikulicz w Krakowie, [illegible] na kongresie chirurgicznym [illegible] — P. Mikulicz [illegible], jak donosi *N. fr. Presse*, wywołał huczne oklaski ze strony uczestników kongresu. — W Pradze zmarła zasłużona artystka dramatyczna Magdalena Hynkowa, w 66 r. życia.

Składki. Dla pozostałej rodziny po śp. J. Horainie złożyli: pani A. Bromirska 3 zł., H. J. 1 zł., razem 5 zł., które do Administracji *Czasu* odesłano. Dla chorego wydalonego djurnisty od pp. urzędników c. k. sądu powiatowego w Żurawnie 13 zł. 50 ct., które doręczono.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godz. 6tej. Obok dalszej organizacji różnych komisyj, jest 18 spraw na porządku dziennym.

Miasto nasze odetchnęło już po wysileniach walki wyborczej, która zwłaszcza w ostatnich dniach dochodziła do gorączkowej temperatury. Ogromne plakaty, zdobne w podpisy prawdziwe lub podrobione, przemawiały z murów kamienic do przekonań Lwowianina, dorożkarze z dumą pickwickowską wozili po mieście jaskrawe tablice, a ktokolwiek miał fizjonomię wyborcy, doznawał czułego uścisku retorów ulicznych. Agitacja miała cechy zapasu amerykańskiego, szczęściem że nie węgierskiego. Dziś, kiedy i Gwelfy i Gibellini z ognia walki wracają do spokojnych zajęć zawodowych, pozostały dla ludności stołecznej rozmaite legendy z ruchu wyborczego, wesołe lub skandaliczne, często przesadne, a zawsze charakterystyczne. Gorąca atmosfera agitacji usprawiedliwia wiele, lecz nie powinna nigdy uniewinniać środków wprost niegodziwych i nie wątpimy, że na dojrzałych wyborców obydwu obozów nie wpłynęły obok innych presyj wcale owe potwarcze wiersze i odezwy, jakie z suterenów społeczeństwa dobywały się na mury stolicy. Plakaty, które oburzały sprawiedliwość i przyzwoitość, znikną wkrótce, humoreski, których bohaterem była typowa postać wyborcy lwowskiego, zostaną zredukowane do należytej miary, a wielką batalję dni ostatnich przypomni chyba lapidarne doniesienie z Rady państwa, że „profesor Zacharjewicz złożył ślubowanie poselskie."

Przy urnie wyborczej. Wyborca podaje kartę legitymacyjną. Komisarz: Pan Ruszczyński Nr 3533. Pierwszy członek komisji: Przecież pan jesteś Bielecki! Wyborca: Ja Bielecki? Drugi członek komisji: Ja znam Ruszczyńskiego i mogę upewnić, że pan nim nie jesteś. Wyborca: Ja nie jestem Ruszczyński? Pierwszy członek komisji: Pan jesteś Bielecki. Wyborca: Więc ja nie mogę głosować za mojego brata ciotecznego? Komisarz: Według ustawy, nie wolno. Wyborca: Więc proszę mi oddać kartę legitymacyjną. (Odchodzi.)

Stypendjum z fundacji Ożańskiej, założonej przez śp. Marcelego Wincentego Leopolda Terleckiego o rocznych 150 złr., pozostawił p. Aleksander Terlecki na przedstawienie Wydziału krajowego, dotychczasowemu stypendyście p. Wiktorowi Marjanowi Emanuelowi Terleckiemu, uczniowi wydziału inżynierji we lwowskiej c. k. szkole politechnicznej jeszcze na rok szkolny bieżący.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Ignacego Leona Ziobrowskiego, kancelistę przy sądzie obwodowym w Wadowicach, adjunktem kancelaryjnym przy sądzie obwodowym w Wadowicach. — Dyrektor telegrafów mianował porucznika 89 pułku piechoty, Edwarda Empfiinga, asystentem telegrafu głównej stacji we Lwowie. — Władysław Prus Niedzielski, mianowany adjunktem budownictwa dla służby przy budowach państwowych w Dolnej Austrji.

Proces socjalistów. Pan J. N. Gniewosz prosi nas o sprostowanie, że oskarżeni socjaliści, Krajewski i Kahofer, nie byli współpracownikami *Strażnicy polskiej* i *Sztandaru polskiego*, pierwszy bowiem zatrudniony był przy administracji i ekspedycji, a w wyjątkowych wypadkach używany był jako reporter; drugi zaś był zwykłym pisarzem. Sprostowanie całe tyczy się właściwie *Gazety Lwow.*, skąd czerpnęliśmy wspomnioną wiadomość.

Obywatelstwo austrjackie nadało namiestnictwo Natanowi Atanazemu Silbersteinowi, rodem z Wiślicy, w Kongresówce, inżynierowi przy kolei Karola Ludwika.

Zmiana wyznania. Cezar Gregor rodem z Drezna, ogrodnik, zamieszkały pod l. 24 przy ul. Cmentarnej, przeszedł z wyznania ewangelickiego na obrządek rzym. katolicki.

Wypadki. Zwłoki mężczyzny, zawieszone na gałęzi olszyny, znaleziono w lesie dworskim, należącym do Terszakowa, w powiecie rudeckim. Poznano w nich włościanina terszakowskiego Ilka Małyka, który zapewne w przystępie szału sam sobie życie odebrał. Śledztwo sądowe zostało wdrożone. — Pożar w gminie powiatu brzeskiego Pojawiu zniszczył budynki, zapasy i sprzęty dziewięciu gospodarzy, których stratę obliczono na 8900 złr. Ubezpieczona kwota wynosi tylko 1800 złr. Ogień podsycany dość silnym wiatrem dlatego przybrał tak groźne rozmiary, ponieważ cała ludność wioski w chwili katastrofy zgromadzona była w sąsiedniej wsi w kościele. Przyczyną pożaru była nieostrożność jednej z włościanek, która też doznała silnego poparzenia. — W Pilzneńce, w powiecie pilzneńskim, spaliła się karczma dworska z budynkami gospodarczemi, zapasami zboża i sprzętami, oraz 5 sztukami bydła, ogólnej wartości 3500 złr. Tylko budynek karczemny ubezpieczony był na 800 złr. Ogień powstał z powodu nieostrożnego obchodzenia się ze światłem. W obydwu powyższych wypadkach pożaru zarządzono dochodzenie sądowe celem ukarania winnych. — W Korsowie, w powiecie brodzkim, zgorzał młyn dworski z urządzeniem, wartości 5300 złr. Przyczyna pożaru niewiadoma. — W Dolnej wsi, w powiecie myślenickim, spłonęło jedno większe gospodarstwo włościańskie z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Nieubezpieczona strata wynosi 1034 złr. — Gwałtowny pożar, którego przyczyną była, jak się zdaje, wadliwa konstrukcja komina, zniszczył na folwarku dworskim Ostrów chłopecki, w powiecie rudeckim, budynek mieszkalny z ruchomościami rządcy, oraz szopę ze znacznym zapasem zboża i sprzętami gospodarskiemi, tudzież dwie stajnie. Nawet kosztownych przedmiotów ze złota i srebra nie zdołano z budynku mieszkalnego ocalić. Stratę oceniono na 14.000 złr., a zaledwie budynki były ubezpieczone. — W skutek nadmiernego palenia w piecu wybuchł w nocy na 31. marca pożar w śródmieściu Śniatyna, u starozakonnego Abrahama Reiflera i rozszerzył się przy silnym wietrze z szybkością na sąsiednie cztery domy mieszkalne izraelitów, które obrócił w perzynę. W domach tych mieściło się kilka kramów i składy towarów, których z powodu gwałtowności pożogi uratować nie zdołano. Strata, na razie nie obliczona dokładnie, jest znaczną i wynosi kilkanaście tysięcy złr. Z pogorzelców dwaj tylko byli ubezpieczeni. Całej dzielnicy miasta zagrażało niebezpieczeństwo, a zlokalizowanie pożaru zawdzięczyć należy jedynie energicznemu współdziałaniu miejscowego garnizonu, który pod osobistem przewództwem komendanta z wysileniem pracował nad owładnięciem niszczącego żywiołu.

Warszawa 9. kwietnia. W sferach dobrze poinformowanych utrzymują, że katedrę literatur słowiańskich w tutejszym uniwersytecie, po zmarłym niedawno Makuszewie, zająć ma akademik rosyjski Grot. — W sobotę ubiegłą pochowano w naszem mieście niejakiego Józefa Sfonderskiego, b. oficjalistę rządowego, który przeżył lat 112. Żyjąca dotąd małżonka jego, 98-letnia staruszka, przygnębiona wiekiem, nie wychodzi już z domu. — Ziemianie gubernii kieleckiej, mianowicie z okolic Włoszczowy, Olkusza i Miechowa — jak donoszą telegraficznie do *Kur. Por.* — powzięli stały zamiar zawiązania spółki rolniczej na wzór spółki rolników pułtuskich, której ustawa, jak wiadomo, jest już opracowaną. Dobry przykład zaczyna więc korzystnie oddziaływać i zapuszczać korzenie w różnych stronach kraju naszego.

Szczęśliwa serja. Przy losowaniu pożyczki premiowej miasta Wiednia na serję 2583 przypadło 5 wielkich wygranych, między temi główny los na 200.000 złr. W posiadaniu całej tej serji szczęśliwej jest sama gmina wiedeńska.

Sponga bawił w Tryeście. Przypuszczenie to nabiera coraz więcej prawdopodobieństwa. Jakiś majtek opowiadał w restauracji 8. bm. wieczorem, że jakiś człowiek dopytywał go się o czas odjazdu parowców, a poźniej dał mu za wyjaśnienia guldena. Gdy mu pokazano fotografię Spongi, poznał, że to był ów nieznajomy. W tej chwili policja rzuciła się na obławy i dowiedziała się, że Sponga wyszedł chwilą przed rewizją z kawiarni Tomaso nad brzegiem morza. Odtąd ślad dalszy stracono i jest prawdopodobnem przypuszczenie, że Sponga odjechał z Tryestu na barce prywatnej.

W Pięciokościołach schwytano zbiegłego z więzienia peszteńskiego mordercę Hatosa, którego poznali dawni jego towarzysze. Z początku zaprzeczał on jakoby się zwał Hatos, ale w końcu przyznał się i opowiedział, w jaki sposób uwolnił się z więzienia. Później długi czas ukrywał się, aż nareszcie w Pięciokościołach znalazł zarobek przy budowie szkoły.

Moskwa 9. kwietnia. Wczoraj o godz. 1 po południu zapalił się cyrk Salamońskiego. Ogień powstał w galerji, łączącej stajnie z cyrkiem. Zabudowania główne energiczny ratunek zdołał ocalić, spłonęły tylko stajnie i garderoby. Nieszczęśliwego wypadku nie było przy tem, nikt z biorących udział w ratunku nie został zabity, ani raniony.

Ach, ci Polacy? Dzienniki francuskie publikują obecnie pamiętniki Gustawa Doré'go. Wyjmujemy z nich jeden ustęp, dotyczący naszego społeczeństwa: „W uroczej okolicy Ischlu — poowiada Doré — spotkałem kółko polskie na przechadzce. Starzec o długich białych kędziorach przewodniczył malowniczej grupie, do której wchodziło dziesięć osób. Nieznajomi, rozłożeni taborem na ziemi skalistej, pili herbatę, przeplatając ją wesołą rozmową. Wyjąłem papier z teki, prosząc, aby mi pozwolili wciągnąć się do obrazka. Dwie dziewice, kraśniejące urokiem świeżości, w tem gronie, dodawały mi natchnienia. Rysowałem piórnem. Po krótkiej chwili szkic był gotów, a nazajutrz wykończyłem go w hotelu, zmieniając myśl pierwotną, pejzaż bowiem posłużył mi za tło, a dziewczęta wysunąłem na pierwszy plan. Zdaje mi się, że z pośród moich prac rodzajowych ta była najlepszą. Nazajutrz ów stary jegomość, wsparty na kiju, wszedł do mnie na drugie piętro. Rzuciwszy okiem, zawołał nagle:

— Sprzedaj mi ten obrazek!

— Za nic!...

Jakaż jednak była moja boleść, gdy zajrzawszy nazajutrz do teki, znalazłem ją próżną! Ach, ci Polacy! A więc Thiers prawdę mi o nich mówił! Na próżno szukałem ich śladu, znikli... Nazajutrz miałem wyjeżdżać, gdy „Mädchen" powiedziała mi, że „coś dla mnie przyniesiono." Gdybyż to była teka?! Na nieszczęście, myliłem się... Podano mi list i długie zawiniątko, zdradzające kształt laski. Pismo zredagowane wykwintną francuzczyzną, zawierało przeproszenie za samowładność i prośbę o przyjęcie na pamiątkę... kija. „Dobrze — pomyślałem sobie — obiję nim pierwszego lepszego mieszkańca z nad Wisły." Była to sękata laska, pokryta gumą. Nie obiłem nią wszakże nikogo, lecz pierwszego Polaka (drzeworytnik S.?) zainterpelowałem o nieuczciwość ziomków. Obejrzał laskę i rzekł:

— Czyś pan zdejmował gumę?

— Nie...

Mój interlokutor pokazał mi obnażoną szczerozłotą gałkę.

— Chodź pan do jubilera, on zrehabilituje moich rodaków...

Wyrok istotnie wypadł na ich korzyść, gałka ta warta była 1200 franków! Czy można być delikatniejszym i hojniejszym? Ach, ci Polacy!"

Najnowsza moda paryska polega na tem, że łapy piesków, które w stolicy nadsekwańskiej nazywają się „tontou", piękne damy ubierają w srebrne bransoletki. Wkrótce też zacznie w Paryżu wychodzić pismo *La mode canine*, poświęcone wyłącznie fryzowaniu psów. Jeżeli to nie jest szczytem warjacji, to chyba już nie ma żadnego szaleństwa na świecie.

Rosyjskie medale koronacyjne wyrabiają się już w petersburskim urzędzie menniczym. Na jednej stronie portret Aleksandra III, a na drugiej wizerunek katedry w Moskwie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we środę 11. kwietnia: „Złoty Cielec," komedja w 1 akcie przez Stanisława Dobrzańskiego. Po raz trzeci: „Chichotki," komedja w 1 akcie z franc. przez Heryka Darc, tłumaczył Józef Abgarowicz. Po raz czwarty: „Wujaszek Alfonsa," komedja w 1 akcie przez St. Dobrzańskiego.

Śp. Horainowi poświęca krakowski *Przegląd lit. i artyst.* serdeczne wspomnienie, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

„Horain, zamożny niegdyś obywatel, potomek senatorskiej rodziny, co wydawała biskupów i wojewodów, umarł w nędzy, sparaliżowany od lat wielu, tułacz kilkunastuletni na obczyźnie i między swymi. Zostawił żonę i dwoje nieletnich dzieci bez żadnego utrzymania. Jeden tylko syn starszy, którego pozostawił w Ameryce, sam pracuje na kawałek chleba.

Horain Juljan, syn Adama, urodził się na Litwie w Roszkowicach, pow. wilejskim, w 1821 r. Ukończywszy szkoły średnie w Mińsku udał się na uniwersytet moskiewski. W Moskwie dał się już poznać ze swemi zdolnościami. Szewyrew, prof. literatury powszechnej, odznaczył jego wypracowanie napisane obowiązkowo po rosyjsku. Pracę tę wydrukował *Moskwitianin*, zachęciwszy tem Horaina do dalszej działalności na niwie literackiej. Pragnąc dopomódz sobie materjalnie, kilka jeszcze artykułów literackich pomieścił w *Moskwitianinie*. Skorzystał ze swojej znajomości rosyjskiego języka i przełożywszy Fredry „Nocleg w Apeninach" wystawił go na scenie moskiewskiej p. t.: „Apeninskaja Nocz!" Jako honorarjum otrzymał prawo bezpłatnego uczęszczania do teatru przez dwa lata. Z Moskwy pojechał do Paryża, gdzie dalej kształcił się i oddawał dziennikarstwu francuskiemu. Powróciwszy do kraju korespondował wierszem ze znanym na Litwie wierszokletą Wasilewskim. To go zachęciło do próbowania sił na polu ojczystej literatury i poezji, zwłaszcza, iż Wasilewski bez jego wiedzy wydrukował rymowaną korespondencję, która się ogólnie podobała. Przez stosunki otrzymał miejsce w jen. gubernatorstwie wileńskiem, ale po przybyciu Bibikowa wkrótce przez tegoż usunięty został. W r. 1852 przybył do Warszawy i wstąpił do redakcji *Dziennika Warszawskiego*, wydawanego przez Henryka Rzewuskiego i Juljana Bartoszewicza. Pobierał jako stały współpracownik 300 rs. Drukował w *Dzienniku* kilka powiastek i małe studjum o przysłowiach. W r. 1854 porzucił Warszawę i udał się na Litwę w okolice Mińska. Otrzymał jakiś spadek i postanowił chodzić za pługiem. Sąsiadował z mieszkającym w Załuczu Syrokomlą i w serdecznej żył z nim przyjaźni, czego pamięć pozostawił w wdzięcznych choć zbyt fantazyjnych opowiadaniach, drukowanych przed rokiem w *Gazecie Lwowskiej*. On to zachęcił Syrokomlę i Korotyńskiego do tłómaczenia Berangera. Odtąd przez długi czas mało było słychać o Horainie. Przypominały go od czasu do czasu „Chwile stracone", zbiorek poezyj wydany w Wilnie, to przekłady Wisemana („Lampa w przybytku pańskim") i Feuilleta („Domowa Zagroda"). W *Tygodniku Ilustrowanym* umieścił dłuższą powiastkę „Ostatni z Koszczyców". Nieszczęścia krajowe wpłynęły i na jego materjalne stosunki. Kontrybucje zniszczyły zamożność, a prześladowania ze strony rządu do tego stopnia go zniechęciły, że pozbył się majętności i w kilka lat po ślubie ze swoją kuzynką, córką emigranta, porzucił kraj z żoną i dziećmi i udał się do Ameryki. W Ameryce stracił resztki funduszu. Mieszkał czasowo w Hoboken pod New-Yorkiem i w Chicago, gdzie redagował polskie czasopismo. W New-Yorku wydał powiastkę humorystyczną obszerniejszego zakroju: „Cztery p. jedno r.". Listy jego pisane do *Gazety Polskiej* cieszyły się wielką wziętością. W New-Yorku wydał tablicę symboliczną do historji amerykańskiej, która w Stanach Zjednoczonych miała powodzenie. Sparaliżowany, bez środków utrzymania, powrócił w r. 1879 do kraju. Osiadł początkowo we Lwowie, a następnie przeniósł się do Krakowa. Na kawałek chleba zarabiał nowelkami i korespondencjami; pierwsze były odgrzebywaniem wspomnień czasów i ludzi litewskich, drugie mniej więcej udatnemi kompilacjami z gazet amerykańskich. Prócz tego miewał humorystyczne odczyty, z któremi występował po miastach galicyjskich i w miejscach kąpielowych. Raziła wielu amerykańska reklama, jaką się posiłkował, ale gdy się zważy, że sparaliżowany staruszek, zniedołężniały już umysłowo, musiał utrzymać całą rodzinę, to takiej reklamie wiele przebaczyć można.

Horain zmarł prawie nagle 28. marca. Drobne składki, zebrane w „Kole literackiem", opłaciły część kosztów pogrzebu. Na cmentarz odprowadziło zmarłego starca zaledwie dwadzieścia parę osób. Z braci po piórze nie było prawie nikogo. „Potęgi słowa i myśli" nie raczyły rzucić garści ziemi na grób biednego literata. Nawet senatorski ród zmarłego nie pomógł mu w pewnych sferach... Bodaj to być biednym literatem!..."

Emil Sauret, najsłynniejsey skrzypek francuski, wystąpi dnia 16. bm. z koncertem w teatrze hr. Skarbka. Dnia 19. bm. grać będzie w Krakowie, 22. w Bernie, a 24. w Pradze.

Sara Bernhardt wybiera się jeszcze w tym miesiącu w podróż artystyczną do Francji, Belgji, Holandji, Danji, Norwegji i Szwecji. Wystąpi 120 razy.

Przegląd art. i lit. Nr 7 zawiera: Wiochna, wiersz Józefa Kuczyńskiego (Korwina). — Cyganka, nowela Józefa Kuczyńskiego. — Jaskółka, z Berangera, tłum. L. Kozłowski. — Wesele w Zawadzie, przez R. Zawilińskiego. — Z życia artysty, nowela Elizy Polko. — Zapiski Tymoteusza, Lipińskiego (c. d.) — Przegląd artyst.: Z teatru przez Jastrzębca. Ruch muzyczny, przez Siebera. Rozmaitości. Drobne wiadomości lit. artyst. Odcinek. Echa.

Z izby sądowej.

Lwów 11. kwietnia. *(Proces socjalistów)* Rozprawa główna w tym procesie, mającym potrwać 10 dni, wyznaczoną została na 2. maja br.

Warszawa 9. kwietnia. *(Tęsknota za rodziną.)* Przed kilku miesiącami rozpatrywano w tutejszym sądzie okręgowym sensacyjną sprawę zbiegłego z osiedlenia na Syberji Piotra Sejdaka i osądzenia go na ciężkie roboty w syberyjskich kopalniach i 40 batów. Obecnie długo trwająca ta sprawa ukończoną została. Przebieg jej jest następujący: Podsądny, służąc w roku 1878 w wojsku, znajdował się pod Plewną i stamtąd zdezerterował, przybył pieszo o chłodzie i głodzie do Łowicza, do ojca, a nacieszywszy się nim dni kilka, przy spotkaniu się ze strażnikiem ziemskim, opowiedział mu, że uciekł z szeregów pod Plewną dlatego, że tęskno mu było do tatusia. Przyznawszy się do spełnionego przestępstwa, został natychmiast aresztowany i osadzony w areszcie policyjnym w Łowiczu, skąd w kilka dni zdołał uciec i powrócić do ojca, do którego znów zatęsknił. Wkrótce jednak powrócił i zameldował się władzy. Z Łowicza przewieziono go do Warszawy i osadzono w cytadeli. Tam, z obawy kary i z tęsknoty, Sejdak kilkakrotnie targał się na własne życie, lecz zawsze wcześnie spostrzeżony, nie mógł spełnić zamiaru samobójstwa. Sądzono go w sądzie wojennym. Za podobne przestępstwo groziła podsądnemu kara śmierci przez rozstrzelanie, sąd jednak, przyjmując okoliczności łagodzące, skazał go na osiedlenie w gubernii jenisejskiej, dokąd w roku 1880 zesłanym został. Sejdak, przebywszy na miejscu przeznaczenia zaledwie dwa tygodnie, zbiegł stamtąd, zapragnąwszy powrócić do ojca. Doszedłszy do permskiej gubernii, znalazł się zbieg bez pieniędzy i stracił nadzieję powrotu. Namyśliwszy się jednak, poszedł śmiało do naczelnika powiatu (isprawnika) i zażądał od niego funduszu na podróż, przyczem przyznał się do ucieczki, przedstawiając za jedyny jej powód tęsknotę do kraju i ojca. Wskutek tego zeznania został znów aresztowany i odstawiony do Łowicza, gdzie ujrzał swego tatusia. Sejdaka osadzono w więzieniu i oddano po raz trzeci pod sąd. Sprawa jego była właśnie rozstrzyganą w zeszłym tygodniu w warszawskiej Izbie sądowej.

Obrońca przedłożył sądowi świadectwa lekarskie, stwierdzające chorobę umysłową podsądnego, jakoteż dowody, że działał pod wpływem melancholii, której najlepszym dowodem było kilkakrotne targnięcie się na własne życie.

Sąd po krótkiej naradzie, uznał niepoczytalność Sejdaka i zakwalifikował go do szpitala obłąkanych.

Poznań 8. kwietnia. (Sprawa Konrada Dykiera, gwoździarza ze Swarzędza). Konrad Dykier, gwoździarz ze Swarzędza, którego troje dzieci p. Lux przechrzcił na niemiecki pacierz i od nauki języka polskiego wykluczył dlatego, że ojciec ich ma z niemiecka brzmiące nazwisko (inni utrzymują, że Dykier powstało z francuskiego *Du coeur*) — wyrzekł razu pewnego w uniesieniu, „że skoro p. Lux przybędzie do Swarzędza, a dzieci jego nie przekaże napowrót

do polskiego oddziału, to go zastrzeli.“ Jeden z nauczycieli, wobec którego Dykier słowa te wypowiedział, zadenuncjował go Luxowi, ten zaś prokuratorowi, który też skargę wytoczył. Dykier prosił pana Luxa, aby skargę cofnął, czego jednakże p. Lux nie uczynił, żądając od Dykiera, aby tenże wprzód powiedział, czy jaki „spiritus rector“ nie wpływał na jego żonę w konfesjonale — poczem oskarżony krótko przed terminem opuścił miejsce dotychczasowego pobytu i na termin się nie stawił. *Posener Tagblatt*, która jak mytologiczny Helios „wszystko podpatrzy i wszystkiego dosłyszy“ — a nawet przewyższając greckiego bożka widzi i słyszy to, czego nie było — pisał wówczas, że Dickert (tak ma się nazywać gwoździarz swarzędzki według poznańskich ortografów) *hatte grawirende Aussagen zu machen*“ — i dlatego to ks. dr. Kantecki poszedł do Swarzędza, aby go skłonić do ucieczki!!... W denuncjacji tej nie było ani słowa prawdy — owszem ks. dr. Kantecki starał się o to, aby Dykier powrócił ze swej podróży, co też niebawem nastąpiło. Aresztowany natychmiast stanął przed kratkami sądowemi. Poznańska Izba karna uwolniła go i bezzwłocznie na wolność puścić kazała. Prokuratorja zaniosła rekurs — który jednakże najwyższy trybunał Rzeszy w Lipsku na posiedzeniu dnia 16. marca rb. odrzucił.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia 5. bm. odbyło się w Zakopanem posiedzenie wydziału Towarz. Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: Przyjęto do grona Towarz. 11 nowych członków; uchwalono udać się do starostwa powiatowego w Nowym Targu z prośbą o użycie wszelkich środków, w celu zmuszenia gminy zakopańskiej i kościeliskiej do naprawy drogi w obrębie swoim; w sprawie przystąpienia do związku towarzystw alpejskich w Austrji wybrano komisję, złożoną z dr. Altha, dr. Pieniążka i prof. Świerza; uchwalono odnowić krzyż w dolinie kościelickiej, wystawiony przez śp. W. Pola, a obecnie znacznie uszkodzony; podano do wiadomości członków, że Wydział krajowy na przedstawienie Towarz. Tatrzańskiego nadał stypendjum Büchsowi, uczniowi szkoły snycerskiej w Zakopanem; tudzież, że ministerstwo wyznań i oświaty mianowało p. Wład. Langiego nauczycielem rysunków w tejże szkole; odczytano protokół komitetu nadzorczego szkoły snycerstwa, w którym tenże oświadcza, że imieniem Towarz. Tatrzańs. odebrał od przedsiębiorcy Szafrańskiego nowy gmach szkolny i oddał takowy na użytek szkoły; uchwalono podziękować p. A. Łuszczkiewiczowi za bezinteresowne wykonanie planu budowy i przywiedzenie do skutku tejże; oznaczono dzień 29. lipca br. na uroczyste otwarcie szkoły, i wybrano w tym celu komitet, złożony z pp. Ancyca, Eljasza, Łuszczkiewicza i Świerza; odczytano wreszcie pismo dziękczynne następującej osoby: „Grono nauczycielskie szkoły snycerstwa w Zakopanem wyraża zasłużonemu Towarzystwu Tatrzańskiemu serdeczne podziękowanie za zbudowanie osobnego gmachu szkolnego, w którym odtąd szkoła będzie się mogła wzorowo rozwijać. Oby wieś Zakopane i kraj Galicja zechciały uwzględnić wielką ofiarność Towarzystwa Tatrzańskiego i z wdzięcznością jak najusilniej je popierały.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pożyczka krajowa będzie bardzo korzystnym interesem dla subskrybentów. Wydział krajowy da im 4½% procentowe obligi po 90 złr. za sto, a ponieważ istniejący podatek dochodowy od kuponów nie będą opłacali właściciele obligów, lecz fundusz krajowy, przeto obligacje te przynosić będą posiadaczom czystych pięć procent, a nadto każda obligacja przy wylosowaniu przyniesie 10% zysku w kapitale. Tak korzystna lokacja kapitałów jest dziś w kraju niemożliwa, spodziewać się więc należy, że cała pożyczka 3,000.000 złr. przez subskrypcję będzie rozebrana. Sam Wydział krajowy ma podpisać blisko miljon złr. na lokację funduszów stypendyjnych.

Warunki subskrypcji będą nader łatwe. Subskrybowaną sumę można będzie spłacić od razu, lecz wolno będzie także wpłacać ją ratami w przeciągu pół roku, co dla tych subskrybentów będzie bardzo pożądanem, którzy posiadają mniej korzystne papiery, których się ich pozbyć i na pożyczkę krajową, jako znacznie korzystniejszą zamienić.

W szczególności bardzo świetne interesa robić mogą na subskrypcji posiadacze obligów indemnizacyjnych. Obligi te przynoszą obecnie, po strąceniu podatku dochodowego od kuponów zaledwie 4⅕%, gdy tymczasem pożyczka krajowa da im pełnych 5%, z powodu, że fundusz krajowy, jak już wyżej powiedzieliśmy, podatek istniejący od kuponów bierze na siebie. W Krakowie i najbliższej okolicy jest poważna suma obligów indemnizacyjnych, same instytuty duchowne mają ich przeszło 1,130.000 złr., a pomiędzy temi instytutami sam klasztor Panien Norbertanek na Zwierzyńcu posiada przeszło 440.000 złr,

Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów kolei lwowsko-czerniowieckiej odbędzie się dnia 30. kwietnia. Termin do deponowania akcyj upływa z dniem 21. t. m.

Kolej Karola Ludwika odstąpiła już stanowczo od zamiaru budowy kolei żelaznej z Zadwórza do Podhajec.

Konferencje przedstawicieli dróg żelaznych niemieckich, rosyjskich i tutejszych, w przedmiocie taryfy przewozowej, rozpoczęte w Warszawie, prowadzą się w dalszym ciągu w Kijowie. Tam zredagowaną ma być taryfa przewozu zboża, idącego z dróg południowych i zachodnich rosyjskich przez Królestwo polskie do portów niemieckich.

Przegląd polityczny.

Lwów 11. kwietnia.

W sprawie studentów puławskich (obacz wstępny artykuł), postanowił Wydział krajowy na wczorajszem posiedzeniu nie ograniczać ich przyjęcia do szkoły dublańskiej. Dyrekcji zakładu polecił, aby o każdym nowo przyjętym doniosła Wydziałowi krajowemu.

Przełożeństwo śniatyńskiego zboru izraelickiego i wielka liczba wyborców izraelickich wystósowała dzisiaj do dra Emila Byka we Lwowie pismo, zapraszające go do ubiegania się o mandat do Rady państwa z tamtejszego okręgu wyborczego.

Komisja reambulacyjna na linjach Sucha-Skawina, Podgórz-Oświęcim i Żywiec-Czacza rozpocznie się dnia 20. bm. w Makowie. Rozpisanie ofert na budowę tych przestrzeni nastąpi w tym tygodniu.

Donoszą nam z Wiednia, że minister handlu, bar. Pino, nosi się z myślą połączenia galicyjskiej kolei transwersalnej z czesko - morawską koleją transwersalną, pod jednym głównym zarządem. Wykonanie tego projektu umożebniłoby raz na zawsze utworzenie centralnego zarządu dla galicyjskich kolei państwowych z siedzibą w Galicji. Mamy nadzieję, że Koło polskie nieomieszka wybadać w drodze prywatnej zamiary p. ministra, a w danym razie poczyni odpowiednie kroki.

Koło polskie odbyło dnia 9. bm. wieczorem posiedzenie, na którem odczytano mnóstwo petycyj za przeniesieniem zarządów kolejowych do kraju. P. Grocholski zapytany w tej sprawie, czy prawdą jest, iż minister wojny w liście do ministra Taaffego oświadczył się przeciw umieszczeniu dyrekcji kolei transwersalnej w kraju, odpowiedział, iż o tem nic nie wie. Następnie Koło obradowało nad ustawą o kolei czesko-morawskiej i uchwaliło zgodnie z życzeniem rządu głosować przeciw art. 8. dodanemu przez komisję kolejową, a według którego kolej nie może być oddaną generalnemu przedsiębiorstwu. Wczoraj wieczorem miało się odbyć znowu posiedzenie Koła polskiego w celu ułożenia listy kandydatów do wyboru członka trybunału państwowego w miejsce dr. Ziemiałkowskiego. Na pierwszem miejscu prawdopodobnie zamieszczony będzie Marceli Madejski. Na ręce pp. Tyszkiewicza, Ruczki i innych nadeszły do Koła polskiego liczne objawy zaniepokojenia z powodu agitacji p. Sochora przeciw kolei Rzeszów-Nadbrzezie. Nawet namiestnika hr. Potockiego miał poprosić hr. Kinsky, dla którego właściwie zaprojektowano linię Rzeszów-Rozwadów, dla tej ostatniej kolei. Koło polskie nie chce temu dać wiary, gdyż sprzeciwiałoby się to wyraźnej Sejmu uchwale.

Doniesienie *N. L.*, że Grocholski i Rieger byli u Taaffego z polecenia komisji parlamentarnej w sprawie rozporządzenia językowego [illegible] jest fałszem.

Czeski klub stara się będzie przez reprezentantów swych w komisji parlamentarnej, aby wniosek Mattusza względem utworzenia samoistnych izb rękodzielniczych załatwiono zaraz przed odroczeniem Rady państwa.

Komisja przemysłowa odbyła 9. bm. pierwsze posiedzenie po feriach i radziła nad art. 6. noweli przemysłowej, dotyczącym robotników pomocniczych i uczniów. Przedłożenie zmienia co do istoty §. 89, 94, 95 i 96 obecnej ustawy przemysłowej z r. 1859, a artyk. 72—105 tylko stylistycznie. Członkowie komisji z lewicy żądali, aby przy obradach był obecny nietylko minister handlu, ale i prezydent gabinetu. Po pojawieniu się bar. Pino rozpoczęto rozprawy. Matscheko oświadczył się przeciw zniżeniu czasu roboty, Moro jest również przeciw ustanowieniu czasu pracy i pyta referenta, czy określenie to dotyczy także robót akordowych, a po odpowiedzi potwierdzającej konstatuje, że określenie to dotknie mocno przemysł żelazny. W Węgrzech nie istnieje określenie podobne. Do głosu zapisani Chamiec, Pacher, Reschauer, Ehrlich, Hevera i Fryd. Suess.

Prawica jest zagniewana na bar. Pino, że na posiedzeniu komisji przemysłowej nie oficjalnie, ale przez Matscheka oświadczył, że sprawa zniżenia czasu roboty w fabrykach nie była jeszcze na sesji ministerjalnej, przez co prace dalsze komisji muszą być przerwane.

Z lewicy zapisało się dotąd przeszło 25 mówców przeciw noweli szkolnej; w liczbie ich także najznakomitsi prawnicy stronnictwa.

Ks. Liechtenstein miał audjencję u cesarza, na której była mowa o fazie parlamentarnej, w jakiej znajduje się obecnie nowela szkolna.

Komisja podatkowa obradowała 9. b. m. dalej nad projektem ustawowym, dotyczącym prowadzenia ewidencji katastru gruntowego i przyjęła określenia przedłożenia aż do §. 45 z małemi zmianami.

W Petersburgu rozpocząć się miał wczoraj nowy proces przeciwko nihilistom, głównie zaś przeciwko głośnemu Kobozewowi. *Polit. Cor.* podaje kilka szczegółów z aktu oskarżenia, z którego wyjmujemy następujący ustęp:

„Po odkryciu min na ulicy Małaja Sadowaja, przebywał Kobozew blisko dwa miesiące w Petersburgu, aczkolwiek cała policja szukała go z wielką gorliwością. Z końcem kwietnia udał się do Moskwy, ażeby był pomocnym przy reorganizacji partji terorystycznej, która wówczas wielce podupadła na siłach. Celem dodania partji tej sił nowych, udał się Kobozew następnego miesiąca na Syberję, w zamiarze ułatwienia ucieczki niektórym wygnańcom i zreorganizowania tamże partji. Udało mu się niebawem wyswobodzić i uwolnić na wolność przestępcę politycznego, Klemenkę. W jesieni roku 1881 wrócił on do Moskwy. Zdaje się, że w zadziwiającym krótkim czasie zorganizowała się i nowym rekrutem zasiliła się partja terorystyczna, gdyż komitet egzekucyjny wykonał niebawem nowy wyrok śmierci, mianowicie zaś na jenerale Strelnikowie w Odesie. Odnośny rozkaz komitetu egzekucyjnego stanowi, że mord ma być wykonany a la Mezencew, to znaczy, że mordercy zbliżyć się powinni do ofiary swej w powozach i w powozach się po dokonanym fakcie uciekać. Otóż morderstwo się udało, ale nie udała się ucieczka. Wspomniany właśnie Klemenko był trzecim, aczkolwiek biernym wspólnikiem morderstwa; dwaj czynni uczestnicy morderstwa, Kalturin i Sielwiekow, zostali natychmiast uwięzieni i straceni. Po uwięzieniu swoim zapytał Kalturin, czy także trzeci jest uwięziony i to dopiero powiadomiło policję o trzecim wspólniku. Partja rozwinęła następnie spotęgowaną czynność i przedsiębrano przygotowania na wielką skalę do nowych wielkich zamachów, co jednak udaremniła policja.“

Rząd Czarnogórski uchwalił wybudowanie twierdz w wąwozie Duga, w Grahowie i Niksiczu.

Extrablatt dowiaduje się, że koronację carską zamierzono odłożyć na później. Policja petersburska znalazła w ostatnich dniach dokumenta, z których wynika, że nihiliści są zdecydowani bądź co bądź przeszkodzić koronacji, jeżeli car przedtem nie ogłosi reform liberalnych.

Hiszpania wyraziła znów życzenie wejścia we ściślejsze stosunki z europejskiemi mocarstwami, aby dać w ten sposób szersze podwaliny pokojowi europejskiemu. Enuncjacje te przyjęte zostały bardzo sympatycznie w Wiedniu i Berlinie.

Według korespondencji z Rzymu do *Polit. Corresp.*, wiadomość o przymierzu włosko-austrjacko-niemieckiem jest rodzajem „ballon d'essai“, sfabrykowanym w Paryżu w tym celu, aby za pomocą rozgłoszenia fałszywych kombinacyj odkryć prawdziwy stan rzeczy.

Z Nowego Yorku donoszą, że w kołach tamtejszego bractwa fenjańskiego panowała ogromna radość na wiadomość o wybuchu dynamitu, jakie wywołały w Anglji odkrycia dynamitowe w Londynie i Birmingham, mimo to jednak postanowiono, ażeby bractwo postępowało w przyszłości z większą przezornością. Na O'Donowana Rossę nałożono mil[illegible]

Składki na fundusz dynamitowy wpływają coraz obficiej. Pewien Irlandczyk przysłał Rossie 12 dolarów z prośbą, ażeby Londyn zaopatrzyć lepiej w „światło elektryczne“. Inny przysłał 50 dolarów dla zasilenia pomocniczego źródła cywilizacji.

Irish World nie przestaje zalecać dynamitu, jako jednego środka do osiągnięcia niezawisłości Irlandji, a O'Donowan Rossa twierdzi, iż należy zadawać cios za ciosem tak długo, dopóki Anglja nie padnie na kolana!“

Wczoraj i pozawczoraj aresztowała policja znowu 6 amerykańskich Irlandczyków. W Glasgowie aresztowano także kilka osób. Chemicy rządowi zajęci są zniszczeniem skonfiskowanych materyj wybuchowych. Pozawczoraj zniszczono siedm wiader.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(R.) **Wiedeń** 11. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu postanowiło Koło polskie zaproponować w miejsce dra Ziemiałkowskiego na członka trybunału państwowego: Na pierwszem miejscu dra Marcelego Madejskiego; na drugiem dra Stojałowskiego, adwokata z Tarnowa; na trzeciem byłego sędziego powiatowego p. Bronowskiego.

Bukareszt 11. kwietnia. Książę Jerzy Karageorgewicz, przybył tu wczoraj na Stambuł z Cetynji. W najbliższym tygodniu odjeżdża z synami do Moskwy. W przejeździe przez Bułgarję przyjmowany był z wielkiemi honorami przez Rosjan i Bułgarów. Głosił wszędzie demonstracyjnie, że północne bałkańskie należeć będzie niezadługo w całości do Słowian.

Rzym 11. kwietnia. *Moniteur de Rome* zapowiada bliskie zwinięcie ekumenicznego (greckiego) patrjarchatu, o którym i tak ani Słowianie, ani Grecy wiedzieć nie chcą, i którego spadkobiercą od dawna jest papieztwo.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11. kwietnia. (Posiedzenie Izby poselskiej). W sprawie specjalnej nad projektem kolei transwersalnej czesko - morawskiej przyjęto art. I. bez rozpraw. Do art. II. wymieniającego pojedyncze przestrzenie zalecał Platzer projektowaną przestrzeń Igława-Neuhaus-Wessely. Minister handlu przemawiał przeciwko przedłożeniu, komitet zaś zalecał rezolucję [illegible] kolei z Budziejowic do Krumowa na Plan, ponieważ przestrzeń ta ma być prywatnemi środkami wybudowaną.

Wiedeń 11. kwietnia. W komisji przemysłowej oświadczył minister handlu, że rząd nie może się zgodzić na wszystkie wnioski referenta, co do unormowania godzin roboczych. Aż do 12 roku życia nie może dziecko wstąpić do roboty fabrycznej, a pomiędzy 14—16 może być tylko użyte przez 6 godzin do roboty, od 16—18 przez 10 godzin. Rząd przyjmuje propozycje referenta, co do roboty kobiet. Robota nocna powinna trwać tylko 5—6 godzin. Rząd jest za spoczynkiem niedzielnym, ale kwestja spoczynku świątecznego musi być z powodu rozlicznych wyznań, i ztąd pochodzących komplikacyj, rozważana z większem zastanowieniem.

Wiedeń 11. kwietnia. *Armeeverordnungsblatt* ogłasza, że komendant 10 korpusu armji jenerał broni bar. Ringelsheim na własną prośbę został spensjonowany. Przy tej sposobności nadano mu w. krzyż orderu Leopolda, dekorację wojenną krzyża kawalerskiego i wyrażono uznanie za znakomitą i wierną służbę. Równocześnie mianowano szefa sekcyjnego feld-marszałka por. Vlasitsa komendantem 10 korpusu, w miejsce zaś jego zamianowano szefem w ministertwie wojny Szveteneya; dalej „Dzien. rozp. wojsk.“ ogłasza nominację pułkownika gen. sztabu Holda naczelnikiem biura prezydjalnego w ministerstwie wojny, podpułkownika Pitreicha naczelnikiem V. oddziału w ministerstwie wojny, gen. majora Hurter-Ammana szefem inżynierji w Komornie, gen. majora Müllera szefem sekcyjnym w ministerstwie wojny, podpułkownika Rylskiego szefem inżynierji 10 korpusu i podpułkownika Hermanna naczelnikiem VII. oddziału w ministerstwie wojny.

Wiedeń 10. kwietnia. Komisja wojskowa przyjęła bez zmiany sprawozdanie Mattusza z przedłożenia o obronie krajowej.

Monachium 10. kwietnia. Książę Genui przybył tu z matką i powitany został przez książąt, władze miejskie i kompanię honorową.

Sofia 10. kwietnia. Książę bułgarski odjedzie 17. kwietnia do Aten i na życzenie sułtana zatrzyma się w Stambule, a później odprowadzony zostanie przez dygnitarzów tureckich na yachcie tureckim.

Londyn 10. kwietnia Dla wzmocnienia tutejszej załogi wysłano 400 żołnierzy z Chatam. Patrole londyńskie otrzymają ostre naboje i stać będą od zachodu słońca z nabitymi karabinami.

Paryż 10. kwietnia. Pogłoski giełdowe, dotyczące konwencji, pożyczki, lub mówiące o ustąpieniu Tirarda, są bezpodstawne lub przedwczesne. Organizacja hotelu inwalidów została zmieniona dekretem Grevyego. Posada gubernatora zniesiona.

Próby z karabinem systemu Kropatschka nie dały zadowalających rezultatów.

Marsylja 10. kwietnia. Siedm tysięcy robotników portowych strejkuje. Porządek niezakłócony.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 11. kwietnia godzina 10 min. 35. Akcje krtoedyw. 317·—, Anglo-Austr. 117·—, Akcje banku Union 117·60, Kolej Karola Ludwika 308·—, Połudn. 148·60, Renta papierowa 78·17, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·70, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·70, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·48½, Rubel papierowy 1·18¾. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 10. kwietnia godzina 1 min. 45. Losy kredytowe 170·75, Węg. akcje kredyt. 312·—, Akcje anglo-austr. 117·—, Akcje banku Union 117·70 Akcje Karola Ludwika 309·50, Akcje kolei północnej 278·—, Akcje kolei południowej 149·—, Akcje kolei Alföldzkiej 171·25, Akcje kolei Elżbiety 216·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 157·75, Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·75, Losy regulacji Cisy 110·60, Losy tureckie 27·50, Węgierska renta 120·40, Akcje banku związkowego 110·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18¾, Węgierskie losy 116·—, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 10. kwietnia godzina 5 min. 30 Jednolity dług państwa w banknotach 78·40, w srebrze 79·05, Renta w złocie 98·—, 5% austr. renta marcowa 93·15, Akcje banku wiedeńskiego 832·—, kredytowego 316·—, Londyn 119·60, Srebro —·—, Napoleondor 9·48, Dukat ces. men. 5·64, 100 marek niemieckich 58·50.

Berlin 10. kwietnia godzina 5 minut 40. Rosyjsyjskie banknoty 202·75, Akcje kredytowe 541·—, Lombardy 256·—, Galicyjskie 132·50, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·95. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·55.

Telegramy zbożowe z dnia 10. kwietnia. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32·25 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·75 do 9·80 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14·⅛ zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 189·25 m., żyto —·— m., spirytus looo 53·10 m., olej rzepakowy 80·60 m. Paryż: mąki 159 klgr. 55·80 fr., olej rzepakowy 107·—, spirytus — — fr.

Nafta. Wiedeń 11. kwietnia: 14·— do 14·25, Brema: 7·60 do —·—, Hamburg: 7·80, na marzec 7·70, na sierpień-grudzień 8·35, Antwerpja: na marzec 19. Nowy-York: 8¼. Filadelfja: 8⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 11. kwietnia.

HOTEL ŻORZA. W. hr. Walewski z Warszawy, K. hr. Ledóchowski z Wołynia, E. bar. Hormuzaki z Wereszczanki, W. Kęplicz z Kapuściniec, A. Hulimka z Mycowa, T. Sym z Rudawy, T. Chobrzyński z Podsadek.

HOTEL ANGIELSKI. W. Borzemski z Magdalówki, J. Janicki z Ostrowa, B. Skibniewski z Balic, A. Biesiadecki z Niska, A. Poźniak z Nadolan, W. Lekczyński z Żurawna.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Krzyżanowski z Brzeżan, M. Schwager z Podwołoczysk, J. Schmidt z Wiednia, A. Kwiciński z Lipnika.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Jaroszyński z Rosji, M. Jankowski z Polski, J. Pieniążek z Ukrainy.

HOTEL LANGA. G. Zapolska z Petersburga, O. Rulfe z Berlina.

HOTEL LAZARUSA. S. Reches z Wiednia, M. Lipcowitz z Lipska, J. Liebermann z Chodorowa, J. Pordes Krystynopola, A. Tyczyński z Gródka.

Lwów, dnia 10. kwietnia. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	307 50	310 75
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	170 —	173 —
Banku Hipotecznego galic.	307 —	311 —
„ Kredytowego galic	250 —	255 —
II. Listy zastawne na 100 zł		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	97 80	98 80
„ „ „ 4% „	89 20	90 50
„ „ „ 5% „	97 80	98 80
„ „ „ 4% „	86 30	87 50
Banku hip. gal. 6% „	101 85	102 85
„ „ „ 5% „	96 80	97 80
wylosowalne z 10% prem.	100 15	101 15
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	101	102 50
„ „ „ „ 5%	93 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	98 30	99 50
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	95 —	98 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 —	103 —
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
„ cesarski	5 56	5 66
20-frankówka	9 43	9 53
Pół-imperjał rosyjski	9 72	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
„ „ papierowy	1 17½	1 19½
100 marek niemieckich	58 20	58 90
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 9. kwietnia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	78 40	78 50
„ srebrna	79 —	79 25
„ złota	97 85	98 —
Losy z r. 1854 4½%	119 75	120 25
„ „ 1860 4% 500 zł.	131 50	132 —
„ „ 1860 4% 100 zł.	137 50	138 —
„ „ 1864	167 50	168 —
„ „ 1864 ½	167 50	168 —
„ Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 —	107 —
Bukowińskie	98 —	98 50
Galicyjskie	98 75	99 25

	płacą	żądają
Niższe-austrjackie	105 25	106 25
Wyższo-austrjackie	104 50	105 50
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie	98 90	99 40
Węgierskie	99 —	99 40
„ z klauz. 1867	97 80	98 30
Obligi pożycz kolei węgier.	138 —	138 75
Renta węgierska złota	120 35	120 50
„ „ za kolej wsch.	97 50	97 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	117 —	117 25
Ziemskie kred. węgierskie	—	—
„ „ austrjackie	221 50	222 50
Zakład kred. d. hand. i prz.	316 —	316 25
„ „ węgierski	312 —	312 50
Bank depozytowy	210 —	210 50
Tow. eskomp. niż. austr.	848 —	858 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	834 —	835 —
Unionbank	117 50	117 75
Verkehrsbank ogólny	146 —	147 —
Wied. Bankverein	110 30	110 70
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	170 75	171 25
Żeglugi parow. na Dunaju	607 —	608 —
Kolei Elżbiety	216 50	216 75
„ północ. Ferdynanda	2779	2784
„ Franciszka Józefa	193 50	194 —
„ Gal. Karola Ludwika	308 75	309 —
„ Koszycko-Oderberska	146 75	147 25
„ Lwow.-Czer.-Jasska	171 —	171 50
„ Północ.-austrjacka	206 50	207 —
„ „ Lit. B	228 —	228 75
„ Rudolfa	165 —	165 50
„ Siedmiogrodzka	164 50	165 —
„ Towarzystwa państw.	341 —	341 50
„ połudn. (Lombardy)	148 75	149 —
„ Cisańska	248 50	249 —
„ węg. gal. Łupkowska	162 25	162 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	113 75	114 25
Premiowe Wiedeńskie	123 75	124 25
„ Węgierskie	116 10	116 40
„ Tureckie	27 60	27 80
Kredytowe	170 75	171 25
Klary	38 25	38 75

	płacą	żądają
Żeglugi par. na Dunaju	108 —	109 —
Keglewicha	19 50	20 50
Krakowskie	— —	19 52
Miasta Budy	39 —	40 —
Palffy	36 50	37 —
Rudolfa	— —	— —
Salma	51 50	52 50
St. Genois	45 —	45 50
Stanisławowskie	22 50	23 50
Waldsteina	28 25	29 —
Windischgrätza	37 25	38 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 30	94 60
Elżbiety	100 30	100 70
Ferdynanda północna	105 25	105 75
Franciszka Józefa	101 80	102 30
Gal. Karola Lud. I. Em	98 60	98 80
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	96 60	96 80
Lwowsko-Czern. I. Em	95 —	95 25
„ „ II. „	98 75	99 —
Rudolfa	100 40	100 80
Siedmiogrodzka	93 —	93 30
Kolej państwowa	181 —	182 —
„ połudn. (Lombr.)	137 75	138 —
„ Cisań. towarz.	100 50	— —
Węg. galic. Łupkowska	92 70	93 10
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20-frankówki	9 48	9 48
Imperjały rosyjskie	9 76	9 78
Funty szterl. angielsk	11 92	11 96
Liry tureckie złote	10 75	18 77
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 50	50 60
Ruble papierowe	118 50	118 75
Warszawa, 9. kwietnia.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	100 15
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	87 40
kupon	— —	142 —

L. 216/pr. 1713 3—3

KONKURS.

Celem obsadzenia dwóch posad egzekutorów kancelarji egzekucyjnej przy Magistracie lwowskim za kaucją 500 złr. w. a., rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 15. kwietnia 1883.

Posada egzekutora do której przywiązana jest płaca rocznych 540 złr. w. a. nie jest stałą i nie daje prawa do emerytury lub jakiegokolwiek zaopatrzenia, a uwolnienie z niej nastąpić może każdego czasu bez wypowiedzenia i osobnego wynagrodzenia.

Kompetenci wniosą podania w powyższym terminie do Prezydjum Magistratu załączając dowody ukończonych 4 klas gimnazjalnych, lnb tylu klas szkoły realnej dokładnej znajomości języków krajowych, dotychczasowego zatrudnienia, tudzież życia nieposzlakowanego.

Z Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa

dnia 28. marca 1883.

Towarzystwo ces. król. uprzywil. Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej.

Podpisana Rada Zawiadowcza ma zaszczyt, akcjonarjuszów Towarzystwa c. k. uprzyw. Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej zaprosić na

XXII. |zwyczajne| Zgromadzenie Generalne,

które odbędzie się

w poniedziałek dnia 30. kwietnia 1883

o godz. 10. przed południem w sali Stowarzyszenia inżynierów i architektów w Wiedniu (Eschenbachgasse 9).

Przedmiotami obrad są:

1. Sprawozdanie z czynności rady zawiadowczej.
2. Sprawozdanie z ruchu austrjackich i rumuńskich linij w r. 1882.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z rachunków ruchu i zamknięcia rachunków za r. 1882.
4. Wniosek rady zawiadowczej co do użycia czystego dochodu.
5. Wybór komisji rewizyjnej.
6. Udział towarzystwa w skapitalizowaniu i objęcie ruchu kolei Czerniowce-Nowosielica.
7. Uzupełnienie względnie nowy wybór rady zawiadowczej.

Ci panowie akcjonarjusze, którzy zamierzają uczestniczyć w zgromadzeniu generalnem albo na mocy statutów wykonać swe prawo głosowania, winni **swe akcje najdalej do 21. kwietnia 1883.**

w kasie centralnej towarzystwa w Wiedniu (I. Elisabethstrasse 9) albo
w anglo-austrjackim banku w Wiedniu,
w kasie zbiorowej towarzystwa we Lwowie,
w galicyjskim akcyjnym banku hipotecznym we Lwowie,
ewentualnie w filjach tegoż w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu,
w Anglo-Austrian Banku w Londynie lub
w Banque de Roumanie w Bukareszcie

złożyć za pomocą podwójnych konsygnacyj (blankiety można dostać bezpłatnie w rzeczonych kasach) i otrzymają wraz z pokwitowaniem karty legitymacyjne na zgromadzenie generalne.

W razie zastępstwa muszą być pełnomocnictwa, wydrukowane na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych własnoręcznie podpisane.

1756 1—1

Wiedeń, 31. marca 1883.

(Przedruk nie będzie opłacony). **Rada Zawiadowcza.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.